

MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, sklepy żydowskie, rodzina

Stosunki polsko-żydowskie

Ja nie umiem tego ocenić, nawet z [dzisiejszej] perspektywy, bo ja nie umiem ocenić tego, co wtedy widziałam. Była to izolacja chyba tej biedoty żydowskiej, nie wiem, czy to można określić jako getto, no bo oni mieli swobodę poruszania, ale jednak ta dzielnica żydowska to było coś takiego odrębnego.

Wiem, że się mówiło, że nie należy u Żydów kupować, popierać handlu żydowskiego, ale nie pamiętam jakichś takich bojkotów w Lublinie – zresztą może by to do mnie nawet w dzieciństwie nie dotarło, ale może bym coś o tym słyszała – czy jakiegoś wybijania szyb w żydowskich sklepach. Chyba była jakaś niechęć, bo na przykład tam w okolicach magistratu, tylko od strony Nowej, był taki jakiś jednorodzinny obskurny domek, nie wiem, do kogo to należało, i on był przed wojną wyburzony, też nie wiem, z jakiego powodu, i rozeszła się w pewnym momencie wiadomość, że znaleziono w piwnicach czy pod fundamentami, czy gdzieś tam jakieś szkielety dwa, no i wtedy się rozeszła w Lublinie pogłoska, że to na pewno ofiary mordu rytualnego, czyli na macę. Przed wojną dzieci w jakieś takie rozmowy drastyczne, przynajmniej w mojej rodzinie, to się nie wtajemniczało, może dlatego, że matka była nauczycielką z zawodu, ciotka [również], to jakichś drastycznych takich historii się nie opowiadało.

Mojej mamie ktoś zaprenumerował „Przewodnik Katolicki” i dla dziecka był dodatek „Mały Przewodnik Katolicki”. Nie wiem, kto to wydawał, gdzie to było wydawane, ktoś matce w prezencie zaprenumerował, w każdym razie wiem, że nawet tam były jakieś takie akcenty, trudno powiedzieć, że antysemickie, że nawołujące do jakiejś nienawiści czy co, ale właśnie takie niechętnie może. Ponieważ ja to w czasie okupacji wyczytywałam, pasąc te krowy, więc może to tak lepiej zapamiętałam, z tym że niestety ja przy jakichś przeprowadzkach spaliłam wszystkie te roczniki, a tego było ileś, może szkoda. W każdym razie takie akcenty w prasie były, czy w tej codziennej, to nie wiem, bo mnie nie było wolno czytać prasy takiej codziennej, jak miałam 10 lat, a zwłaszcza powieści w odcinkach, ale ja chyłkiem podczytywałam zwłaszcza te powieści Dołęgi-Mostowicza i jakieś inne.

Do eleganckich sklepów żydowskich z ciotką chodziłam, jak chciała się elegancko ubrać, balowej sukni szukała na przykład kiedyś. Oni byli uprzejmi bardzo, myślę, że na każdym kliencie czy klientce im zależało, uprzejmi byli, cierpliwi byli, bo ciotka wybierała, przebierała. [Byliśmy] z wujem, młodszym bratem mojej ciotki, on był chyba jeszcze studentem nawet wtedy, ja byłam dzieckiem, ale ze skóry wyłaziłam nad tym ciotki przebieraniem, a tam była cierpliwość chyba niewyczerpana tych sprzedawców. Nie wiem, czy to był właściciel, czy właścicielka, czy to był pracownik, ale myślę, że to raczej chyba ktoś z rodziny czy sam właściciel, to były czasy też ciężkie, pewnie o klientów nie było tak łatwo. Zależało im pewnie na każdym kliencie, cierpliwi byli.

Data i miejsce nagrania	01-12-2005, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"